Rok IX. Nr. 251 — Sosnowiec, czwartek 13 września 1934 roku. — Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘ[illegible]

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie
zł. 2.—
[illegible]edakcji, A- [illegible] Dru- [illegible] .247

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-ko Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

Bajan i Płonczyński dalej na czele turnieju

RZYM, 12. 9. (wł.) Dziś rozpoczął się w Tunisie start samolotów turniejowych do lotu na trasie Palermo — Neapol — Rzym, długości 1066 klm.

Ogółem wystartowało do Rzymu 23-ch zawodników.

RZYM, 12. 9. PAT. Na lotnisko w Littorio przybyły w dalszym ciągu samoloty włoskie Francois i Sanzin o godz. 12.38, niemieckie Bayer i Francke o 12.40, Eubrich o 12.58.

RZYM, 12. 9. PAT. Popołudniu przybyły na lotnisko w Littorio 22 samoloty. Lotnik Tessore pozostał w Neapolu z powodu defektu silnika. Wycofany z turnieju Morzik znajduje się również w Neapolu. Lądowanie lotników polskich odbyło się w następującej kolejności: Włodarkiewicz 12.36, Płonczyński 12.41, Balcer 12.45, Bajan 12.45, Skrzypiński 14.11, Gedgowd 14.13, Dudziński 14.15, Macpherson 13.36, Karpiński, lecąc poza konkursem przybył o godz. 13.04. Karpińskiemu towarzyszy inż. Drzewiecki. Florjanowicz pozostaje nadal w Algierze. Zawodników polskich powitali na lotnisku charge d'affaires Jankowski, konsul generalny Mazurkiewicz, urzędnicy ambasady i konsulatu, oraz przedstawiciele kolonji polskiej. Lotnicy polscy czują się dobrze i natychmiast po wylądowaniu zajęli sie remontem swoich maszyn przy pomocy polskich inżynierów i mechaników, którzy przybyli do Rzymu onegdaj. Drogę z Palermo do Rzymu odbyli lotnicy naogół przy dobrej pogodzie.

RZYM, 12. 9. PAT. Agencja Stefani donosi, że lotnik czechosłowacki Anderle przybył na lotnisko w Littorio o godz. 13.08, Aubruz o godz. 14.03. Wylądował również czechosłowacki zawodnik Zacek, brak jednak czasu jego przylotu do Littorio.

1666 PUNKTÓW BAJANA

Według obliczeń z poszczególnych odcinków trasy po sprawdzeniu szybkości przeciętnej oraz po przeliczeniu jej na punkty widać dokładnie, że na pierwszem miejscu w dalszym ciągu utrzymuje się Bajan mimo straty szybkości średniej. Obliczenia te zrobione są do Tunisu włącznie.

Na drugiem miejscu utrzymuje się również w dalszym ciągu Płonczyński Przesunięcia nastąpiły dopiero na miejscu trzeciem a mianowicie wyszedł na nie Czech Ambruz na samolocie Aero a Niemcy Seideman i Hubrich utrzymujący się dotychczas na trzeciem i czwartem spadli na miejsca czwarte i piąte.

Oto szczegółowe wyliczenie:

Do Tunisu Bajan miał szybkość przeciętną 199 klm. na godzine. Po przeliczeniu na punkty daje mu to 672 punkty. Jeżeli dodamy ten wynik do rezultatu, jaki osiągnął w czasie prób technicznych, a mianowicie 994 punktów otrzymamy w sumie 1666 punktów.

Płonczyński leci z szybkością 219 klm. na godzinę, ale punktuje mu się tylko szybkość do 207 klm. na godzinę, a to spowodu tego iż na próbie zużycia paliwa leciał z szybkością zaledwie 192 klm. na godzinę, a nie 195. Szybkość jego z Warszawy do Tunisu przeliczona na punkty, wynosi 708 punktów. Próby techniczne dały mu 953 punkty, razem 1661 punktów.

Czech Ambruz ma szybkość 215 klm. na godzinę. Dostaje więc 720 punktów, plus 915 p. w próbach technicznych daje w sumie 1635 p.

Seidemann ma szybkość przeciętną taką samą jak Bajan, 199 klm.

Bracia Adamowicze przylecieli wczoraj do Katowic

Uroczyste powitanie dzielnych lotników

Wczoraj przybyli do Katowic bracia Adamowicze i p. Adamowiczowa. W oczekiwaniu na przybycie lotników na lotnisku zebrali się przedstawiciele władz z wicewojewodą Salonim i starostą dr. Sedlerem, prezydent Kocur, przedstawiciele wojskowości, organizacyj społecznych, prasy i tłumy publiczności. O godz. 16.40 na horyzoncie ukazał się samolot pilotowany przez braci Adamowiczów, a eskortowany przez samolot wojskowy z Krakowa i trzy awionetki Aeroklubu Śląskiego. Po wylądowaniu braci Adamowiczów witali ich przedstawiciele władz, a uczenice miejscowego gimnazjum wręczyły im wiązankę kwiatów. Następnie lotnicy udekorowanym kwiatami samochodem, eskortowani przez korowód samochodów i motocykli udali się przez miasto na Plac Wolności, gdzie przy dźwiękach hymnu amerykańskiego i polskiego złożyli wieniec na grobie Nieznanego Powstańca. Po tej uroczystości bracia Adamowicze udali się do hotelu Monopol, gdzie zamieszkali.

Skandaliczne zachowanie się załogi parowca Marrocastle

NOWY JORK, 12.9. PAT. Według ostatnich danych w katastrofie parowca zginęło 135 osób Dochodzenia stwierdziły z całą stanowczością że conajmniej jedna łódź ratunkowa odjechała wyłącznie z członkami załogi, nie zabierając ani jednego pasażera. Aresztowano jednego radiotelegrafistę, ponieważ zachodzi podejrzenie, że sygnały S. O. S. zostały wysłane za późno.

Kto wygrał na loterji?

I.

10.000 Zł. na Nr.: 76265
5.000 Zł. na Nr. Nr.: 61280 83142
2.000 Zł. na Nr. Nr.: 28173 31875 35477 60656 83441 90560 97675 109098 111297 130661 133319 145737 165017
1.000 Zł. na Nr. Nr.: 8594 9551 19243 20900 24687 29699 32752 44983 49814 55231 66603 76793 77943 80188 82062 82559 83242 92267 10[illegible]364 112502 113984 118123 120660 120[illegible]78 125375 127584 133761 133851 14[illegible]177 146510 149909 153014 153096 154021 156144 156439 169151

II.

Zł. 15.000 na n-ry: 312[illegible]0 57442 105154
Zł. 10.000 na n-ry: 34203 47972
Zł. 5.000 na n-ry: 31849 95911 154863 164026
Zł. 2 000 na n-ry: 11537 20897 31881 63183 71757 75158 82351 84035 101236 112082 115140 118213 136820 132860 138191 145159 152179 158238 162749
Zł. 1.000 na n-ry: 393 2[illegible]57 1713 14342 27296 35804 40203 43723 58350 60[illegible]04 63747 64720 68691 68[illegible]91 68711 74436 80715 81110 81291 87612 88210 117279 125785 130474 1338[illegible]0 13[illegible]267 88479 92054 99355 113242 117030 163160 406 163132 134065 169834

Huragan spustoszył Szwajcarję

GENEWA, 12.9. Nad wschodnią południową Szwajcarją przeszła katastrofalna nawałnica, która w wielu miejscowościach wyrządziła olbrzymie spustoszenia. Gwałtowny orkan połamał słupy telegraficzne i drzewa, pozrywał dachy z domów; wiele mniejszych budynków runęło Ten sam los spotkał szereg kominów fabrycznych. Straty materjalne wyrządzone przez orkan, przekraczają miljon franków szwajcarskich

Hitler w roli prezydenta Rzeszy

PRAGA, 12. 9. PAT. W jednem z miasteczek wpobliżu Pragi zmarła w wieku lat 70, słynna rewolucjonistka, Katarzyna Breszko - Breszkowska. Breszko - Breszkowska żyła 43 lata na zesłaniu na Syberji.

Zagadkowa kradzież większej ilości materjału wybuchowego na kopalni „Helena"

Na kopalni „Helena," w Niwce dokonano sensacyjnej kradzieży znacznej ilości materjału wybuchowego.

Przed kilku dniami, jacyś nieznani, a zagadkowi sprawcy włamali się do niezabezpieczonej dostatecznie prochowni i skradli 49 kilogramów amonitu, 300 kapiszonów i 60 krążków lontu.

O kradzieży tej nie zameldowało kierownictwo kopalni policji, starając się ukryć fakt ten przed władzami bezpieczeństwa.

Policja jednak dowiedziała się o tajemniczej kradzieży materjału wybuchowego i wszczęła śledztwo, które prowadzi kom. Kardasiewicz z wydziału śledczego w Sosnowcu.

Kradzież tak znacznej ilości materjału wybuchowego — wywołała poruszenie wśród mieszkańców Niwki.

Wczoraj wieczorem kom. Kardasiewicz prowadził osobiście na miejscu dochodzenie w sprawie zagadkowej kradzieży.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

JAK BĘDZIE FAKTYCZNA ZNIŻKA CENY NAFTY DLA KONSUMENTÓW?

WARSZAWA, 12.9. Z dniem 10 bm. weszły w życie nowe ceny nafty, obniżone o 20 proc.

W kołach handlowych wskazują, iż kontrola zarządzonej zniżki najłatwiejsza będzie przy zakupach hurtowych w rafinerjach. Trudniejszą do kontroli i wyliczenia będzie cena nafty, pobierana przez hurtowników od detalistów i przez detalistów od konsumentów, zwłaszcza, iż dotychczas niezmieniona pozostała stawka akcyzy od nafty.

Wprawdzie zapadła już decyzja obniżenia opłaty akcyzowej z 11 zł. 55 gr. do 8.80 zł. od 100 kg. nafty, ale dotychczas postanowienie to nie weszło w życie.

W handlu detalicznym kontrola cen nafty przypadnie władzom administracyjnym. Dopiero kontrola kalkulacji kupiectwa detalicznego będzie mogła zdecydować o faktycznej zniżce cen nafty dla konsumentów.

MILJONOWY SPADEK PO ZMARŁYM TRAGICZNIE POLAKU.

RÓWNE, 12.9. Przed wojną wyjechał do Brazylji biedny chłop polski, Łacun, pochodzący z Osowy pow. kostopolskiego. Zagranicą zaczęło mu się dobrze wieść, dorobił się znacznego majątku założył plantacje. Z roku na rok rósł dobrobyt ,ale zabójczy klimat zmusił Łacuna do powrotu do Polski. Łacun zaczął się starać o paszport, w dzień jednak przed wyjazdem oślepł na skutek działania zabójczego klimatu. Łacun przejął się tem tak, że rzucił się z kamienicy na bruk i zabił się na miejscu.

Obecnie rodzina jego, mieszkająca na Wołyniu, rozpoczęła staranie o spadek, przedstawiający kilka miljonów dolarów.

PLOTKI PRASY OPOZYCYJNEJ.

WARSZAWA, 12.9. Prasa opozycyjna szerzy pogłoski, że w kołach zbliżonych do rządu, mówi się o zmianie na stanowisku ministra przemysłu i handlu w związku ze spodziewanem ustąpieniem ministra Floyar Rejchmana.

Według tych pogłosek, jako następcę p. Reichmana wymieniają wicemin. skarbu p. Wernera, znanego w kołach warszawskich przemysłowca.

Wiadomość ta nie odpowiada prawdzie i nie jest zamierzone ustąpienie min. Floyar Rajchmana ze stanowiska ministra przem. i handlu.

PODMINOWANY MADRYT.

MADRYT, 12.9. W San Sebastian markiści zastrzelili generalnego dyrekora policji oraz pewnego faszystę, urzędnika hotelu.

W Madrycie liczą się powszechnie z nowym wybuchem strajku generalnego prawdopodobnie już w najbliższym czasie.

ADMIRAŁ GALLER MÓWI Z ZADOWOLENIEM O WIZYCIE w POLSCE.

MOSKWA, 12.9. Eskadra sowiecka powróciła z Gdyni do Leningradu. Admirał Galler oświadczył między innemi korespondentom prasy, że wizyta w Polsce miała charakter wyjątkowo przyjazny, przyczem admirał wyraził pewność, że będzie ona sprzyjać pogłębieniu wzajemnego zrozumienia i rozwoju przyjaznych stosunków pomiędzy dwoma krajami.

Zwiedzenie Gdyni, Warszawy, Poznania i innych miast polskich, wywołało wielkie zainteresowanie wśród marynarzy sowieckich, których wszędzie czekało najbardziej gościnne i gorące przyjęcie ze strony admiralicji marynarki, władz i społeczeństwa polskiego.

Okręty sowieckie w Gdyni wywołały wielkie zainteresowanie polskiego społeczeństwa, czego dowodem zwiedzanie okrętów zgórą przez półtora tysiąca osób. Oświadczenie admirała Gallera „Prawda" umieszcza na pierwszej stronie.

Pięć dziewczynek adoptowanych przez--Kanadę!

Niezwykła historja pięcioraczek

Yvoona, Cecylja, Marja, Emilja i Anna — oto imiona 5 niezwykłych dziewczynek, które jak to już w paru słowach donosiliśmy, wydała na świat w ciągu kilku bolesnych godzin jedna matka pani Dionne, zamieszkła w Kanadzie Francuzka.

Dzieje narodzin tych małych fenomenów, a zwłaszcza dzieje miesięcznej wytężonej walki o życie matki i dzieci i najniezwyklejsze ze wszystkiego dzieje adoptowania tych dzieci przez całą Kanadę warte są szczegółowego omówienia.

POMOC ZE WSZYSTKICH STRON...

Gdy uboga wieśniaczka pani Dionne zaczęła rodzić na dwa miesiące przed przewidzianym terminem, mąż jej sądził, że poród obejdzie się bez kosztownego lekarza i zawezwał na pomoc sąsiadkę. Dzielna sąsiadka dawała sobie znakomicie radę dopóki narodziło się dwoje dzieci, ale kiedy spostrzegła, że to jeszcze nie koniec zawezwała na pomoc miejscowego lekarza doktora Dafoe.

Gdy lekarz po nieludzkiej kilkugodzinnej pracy pokazał młodemu ojcu pięć dziewczynek i powiedział mu, że to wszystko jego córeczki, młody Dionne nie był bynajmniej uszczęśliwiony.

— Uważam, że powinni mnie wsadzić do więzienia — powiedział ponuro.

Tymczasem lekarz wpadł na pomysł zawiadomienia o niezwykłym wypadku prasy.

Efekt był piorunujący, bo natychmiast potem cała Kanada zaczęła pomagać zaskoczonym rodzicom.

Kanadyjski Czerwony Krzyż przysłał trzy najbardziej wykwalifikowane pielęgniarki do pomocy dzielnemu lekarzowi. Pewien szpital w Toronto wysyłał codziennie pociągiem dostateczną ilość mleka dla wyżywienia dziewczynek.

Doktor Dafoe tymczasem ciężko walczył o życie maleństw. Co trzy godziny karmiono je specjalnym kroplomierzem; mieszkały stale w inkubatorach, przysłanych przez naukowy instytut; pielęgniarki kąpały je w oliwie, gdyż skóra ich była zbyt delikatna dla zniesienia kontaktu z wodą.

Pokój miał specjalną temperaturę, a nikomu nie wolno było tam wchodzić bez płóciennej maski na twarzy, bo oddech ludzi dorosłych mógł im zaszkodzić.

WALKA O ŻYCIE.

Wytężoną walkę o życie tej piątki obserwowała z uwagą cała Kanada. Prasa codziennie informowała o stanie zdrowia niezwykłych dziewczynek.

Na trzeci dzień jedna z małych zaczęła słabnąć. Lekarz dodał do jej porcji mleka kroplę rumu i przywrócił ją do życia.

Wkońcu pierwszego tygodnia dwie dziewczynki dostały żółtaczki.

Kanada drżała z niepokoju.

Po upływie 10 dni okazało się że żółtaczka jest niewinna, a co ważniejsze, że według wszelkiego prawdopodobieństwa wszystkie dzieci wyżyją.

KAŻDA INNA.

Gdy dziewczynki skończyły trzy tygodnie zaczęły się już między sobą różnić. Pielęgniarki odróżniały je znakomicie.

Postanowiono przystąpić do ceremonji chrztu.

Wszystkie pięć miały jasne włoski i oczy ciemnego koloru.

Ale Yvonna była najgrubsza i miała zwyczaj rozrzucania nóżek i ramion.

Cecylja była najdłuższa i robiła miny.

Marja była najweselsza, ale miała niepokojące zgrubienie na nóżce.

Emilja była najleniwsza.

Anna najmniejsza.

SŁAWA.

Dziewczynki były już poza niebezpieczeństwem. Po upływie dwu miesięcy wyjęto je z inkubatorów. Zaczęły żyć normalnem życiem.

Ale teraz na horyzoncie ukazało się groźne niebezpieczeństwo całkiem innej natury.

Sława pięcioraczków rozeszła się tak szeroko, że wokoło ubogiego domku państwa Dionne gromadziły się tłumy ciekawych.

Pewien impresarjo zaproponował panu Dionne poważną sumę kilku tysięcy dolarów za to, by pozwolił pokazywać dziewczynki w Chicago jako fenomeny. Znęcony zarobkiem ojciec zgodził się na to z ochotą, ale gdy dowiedziała się o tem prasa, podniesiono wielki gwałt i nie pozwolono. Co więcej panu Dionne odebrano prawo opiekuństwa nad dziećmi i wyznaczono im czterech opiekunów.

DOMEK PIĘCIU DZIEWCZĄT.

Na tem nie koniec. Kanadyjski Czerwony Krzyż zebrał poważną sumę wielu tysięcy dolarów na budowę idealnego domu dziecięcego dla pięciu siostrzyczek.

W tych dniach założono już fundamenty pod ten domek.

Będzie się on składał z dziewięciu pokojów pod każdym względem odpowiadających ostatnim wymaganiom higjeny dziecięcej. Dwie pielęgniarki będą przydzielone na stałe do pięciorga niemowląt. Koszta tej nowoczesnej „wylęgarni" wyniosą koło 5 tysięcy dolarów.

Lekarz wioskowy, jak mówią uczeni, dokonał nieledwie cudu, bo pięć siostrzyczek Dionne to pierwsze w dziejach wychowania dzieci, które wyżyły będąc pięcioraczkami.

Przed kilkoma dniami pierwsze stronice prasy kanadyjskiej zdobiła olbrzymia wzruszająca fotografja: zdjęcie z pierwszej normalnej kąpieli w wodzie małych panien Dionne.

ROZJUSZONEGO BYKA POKONAŁA... AGRAFKA.

NOWY JORK, 12.9. W miejscowości Omida w Stanach Zjednoczonych na panią Józefinę Wysocką, polską emigrantkę podczas przechadzki napadł olbrzymi, rozjuszony byk. Powaloną na ziemię, już miał uderzyć rogami, gdy dzielna niewiasta, nietracąc przytomności umysłu, odpiąwszy agrafkę z całych sił uderzyła ostrzem szpilki w pochylone nad nią nozdrza zwierzęcia. Bolesne ukłócie agrafką skonsternowało byka do tego stopnia, że nie ponowił już ataku i pozostawił śmiałą polkę w spokoju.

Czasem i mała agrafka może przynieść nieocenione usługi.

KONIEC AMERYKAŃSKIEGO STRAJKU.

NOWY JORK, 12.9. Powszechnie istnieje przekonanie, że strajk robotników włókienniczych dochodzi do końca. W dniu wczorajszym kilkanaście fabryk podjęło pracę pod ochroną policji i gwardji narodowej.

W północnej Karolinie strajkujący zniszczyli przy pomocy dynamitu część autostrady.

Ostre tarcia w łonie stronnictwa ludowego w kieleckiem

Pogłoski o tarciach wewnętrznych wśród stronnictwa ludowego w kieleckiem potwierdzają się. Rozdźwięk panuje między grupą starego działacza stronnictwa ludowego Ant. Maślanki, który jak to już donosiliśmy niedawno usunięty został z szeregów partji, a grupą posła Araszkiewicza.

Tarcia powstały głównie na tle zajść w Piasku Wielkim, o które to zajścia obwinia się posła Araszkiewicza pozatem posłowi Araszkiewiczowi wysunięto jeszcze szereg innych zarzutów w związku z jego działalnością na terenie woj. kieleckiego.

Sprawę przeciwko posłowi Araszkiewiczowi jak twierdzą w kołach politycznych, naczelny komitet wykonawczy stronnictwa ludowego postanowił skierować do sądu partyjnego.

Jako oskarzyciel wyznaczony został poseł Bąbski.

Krwawe zajścia w lasach pod Kielcami

Atak kilkuset chłopów na policję

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne krwawe zajścia w Niwach Wielkich pod Kielcami, kiedy to: Bochnacki Adam i Woś Władysław — gajowi lasów państwowych nadleśnictwa Daleszyce, pow. kieleckiego, patrolując las w okolicy Niw Daleszyckich, zatrzymali w lesie na kradzieży drzewa Piora i Jana braci Morawieckich — mieszkańców Daleszyc, których zamierzali doprowadzić do gajówki w Niwach, zamieszkałej przez gajowego Wosia, w celu złożenia tam skradzionego drzewa.

Gdy jednak bracia Morawieccy odmówili udania się do gajówki, nastąpiło wówczas wzajemne szamotanie się, w czasie którego zabity został Piotr Morawiecki.

Gty wieść o zajśiu tem totarła do Daleszyc, wówczas tłum złożony z około 500 osób udał się pod gajówkę, którą obrzucał kamieniami, wznosząc okrzyki „zabić gajowego Wosia, ukamienować go itp., przyczem od uderzeń kamieniami zostały w gajówce powybijane szyby i połamane ramy okienne.

Zaalarmowana policja przybyła na miejsce i tłum rozpędziła.

W związku z powyższem pociągnięto do odpowiedzialności kilkunastu uczestników i podżegaczy tych zajść, którzy wyrokiem sądu okręgowego w Kielcach zostali skazani po 1 roku więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat 2.

Od wyroku tego obrona wniosła apelaiję, przyizem sąd apelacyjny w Lublinie wyrok sądu okręgowego w Kielcach zatwierdził, skazując: 1) Powałka Antoniego, 2) Smolucha Jana, 3) Jezierskiego Stanisława, 4) Sodela Romana, 5) Sodela Władysława, 6) Powałka Franciszka ,7) Lizisa Piotra i 8) Michalczyka Józefa — po 1 roku więzienia z zawieszeniem wykonania kary na okres 2 lat.

Natomiast względem Droźdżowskiego Antoniego, Powałka Władysława i Malareckiego Jana zawieszenie kary, zostało uchylone z tem, że Drożdżowskiemu zaliczony został 3 i pół miesięczny areszt prewencyjny. Niezależnie od tego każdemu z nich przysądzono po 80 zł. kosztów sądowych.

Z pośród 3 ostatnich Powałek Władysław i Malarecki Jan zostali osadzeni już w więzieniu kieleckiem.

Z. S. R. R. w lidze narodów

Niezmienne podstawy stosunków polsko-sowieckich

Wstąpienie Z. S. R. R. do ligi narodów jest wydarzeniem olbrzymiej wagi. Bez przesady powiedzieć można, iż staje się fakt, który praw dopodobnie rozpocznie nowe roz działy w historji zarówno ligi narodów jak i Związku Sowieckiego.

Smutny żywot instytucji genewskiej w ostatnich latach wzmocniony zostaje nowym zastrzykiem krwi — i to krwi napewno bardzo czerwonej... Państwo dyktatury proletarjatu rozpoczyna okres współpracy bez zastrzeżeń z państwami kapitalistycznemi, demokratycznemi i... faszystowskiemi, wstępuje do instytucji zaciekle do niedawna zwalczanej i opartej na zasadach ustrojowych, uznanych przez Z. S. R. R. programowo za wrogie interesom proletarjatu i dlatego wyklętych, wyśmiewanych i znienawidzonych.

To, co dla ligi narodów jest święte — prawo własności i równość wszystkich w obliczu prawa — to dla Z. S. R. R jest niedopuszczalne, bądź śmieszne. Paradoks? — tak, ale nie dlatego piszemy o nim, ażeby nastręczać wątpliwości na temat szczerych intencyj Związku Sowieckiego w stosunku do związku narodów. Wiadomo nam, że państwa sowieckie rządzi się realnie pojmowanym interesem własnym. Jeżeli interes ten pcha Z.S.R.R. w orbitę państw o biegunowo innych ustrojach, tendencjach politycznych i społecznych — to, naszem zdaniem objaw ten jest właśnie najlepszą gwarancją lojalnej współpracy Sowietów w kapitalnem zadaniu ligi narodów — nad utrzymaniem poko ju, bo pokoju najbardziej budującemu się państwu sowieckiemu potrzeba.

Wstąpienie do ligi narodów nie jest dla Z.S.R.R. operacją łatwą szczególnie w obliczu pojęć wpajanych w ciągu lat własnym swoim obywatelom. Bardzo imporatywne muszą być czynniki, które Związek Sowiecki skłoniły do ruszenia w drogę do Genewy... Tem lepiej, że tak jest. Tem lepiej, że wejście Z.S.R.R. do ligi narodów zrodziło się z realnie pojętego interesu własnego. To najlepsza gwarancja „fair play" dyplomacji sowieckiej.

Polska bodaj najdawniej i najlepiej wie, że Związek Sowiecki potrafi być lojalnym partnerem. Po wojnie z lat 1918-20, po zawarciu traktatu pokoju w Rydze zaczęły się stosunki Polski z Sowietami układać na płaszczyźnie sąsiedzkie go współżycia, choć byłoby błędem przemilczeć tarcia, nieporozumienia objawy nieufności i niezawsze właściwy ton, jaki w pierwszych powo jenych latach pomiędzy sąsiadami panował.

Jednak— kiedy minął pierwszy okres tych stosunków — Polska i Z S R.R. wyciągnęły do siebie ręce. Polska była jednem z pierwszych państw, które stosunki swoje z pań stwem komunistycznem unormowa ły. Wówczas zresztą, kiedy państwa inne, ani w taką możliwość współżycia nie wierzyły, ani go chciały. Były pomiędzy temi wrogo do Sowietów odnoszącemi się państwami takie nawet, których ministrowie dziś ze szczególną kokieterją zawią zują pod szyją czerwony krawacik i ze słodyczą spoglądają na tow. Litwino wa. Były i takie, które Polskę — wiemy o tem napewno — chciały odwodzić od podpisania z Z.S. R.R. paktów o nieagresji i o defini cji napastnika. Zapewne dziś nie przypomniliby sobie ministrowie spraw zagranicznych tych państw ówczesnych rozmówek z ambasadorami Polski w pewnych stolicach europejskich...

Umowy Polski z Z. S. R. R. wytrzymały próbę życia. Umowy podpisane samodzielnie, oparte na dobrej woli obu stron — trwają i są wytyczną wzajemnych stosunków. Poprzez traktat ryski, pakt o nieagresji i późniejsze umowy dodat kowe szedł rozwój stosunków sowieckich, rozwój — manifestowany ostatnio wizytą min. Becka w Moskwie oraz flot powietrznych i morskich.

Ten dorobek przeszłości wytycza nasze ustosunkowanie się wzglę dem faktu wstąpienia Z.S R R. do ligi narodów. Nie może Polska usto sunkować się do Z.S.R.R. Stosunek ten jest przychylny i dlatego poczy tywaliśmy za niemądrą plotkę wędrującego po szpaltach pism zagra nicznych wiadomości o „zastrzeżeniach" Polski. Niema tych zastrze żeń i nie było ich. Nie przedsiębrała Polska żadnego kroku, któryby wejście Sowietów do ligi mógł utrudnić, a tembardziej — uniemożliwić. Rzeczywistość potwierdza to dzisiaj.

Nie mogło być inaczej. Stosunek Polski i Z.S.R.R. unormowany jest dwustronnemi umowami i nadal na tej podstawie będzie się opierał. Wejście Z S R.R. do ligi narodów nie może w tym systemacie stosunków polsko-sowieckich, opartych na zasadzie „non immiscitur" niczego zmienić.

Wstąpienie związku Sowieckiego do ligi narodów nie jest sprawą jego stosunku do Polski i stosunek ten przez przyłączenie się Z. S. R. R. do grona członków instytucji genewskiej nie może ulec i nie ulega zmianie.

Pozostaje natomiast dla Polski doniosły fakt przyłączenia się Z. S. R. R. do rzędu obrońców obecnego stanu rzeczy w Europie. Polska w rzędzie tych obrońców stoi dawno. Wzmocnienie frontu może powitać tylko z zadowoleniem.

Gdyby ziemia zwiększyła swą objętość...

Na powierzchnię naszego globu spadają codziennie mniejsze lub większe odłamki materji kosmicznej. Poczynając od maleńkich, kilka gramów ważących drobinek aż do wielkich meteorów wagi kilku tysięcy tonn. Gdy widzimy t. zw. spadającą gwiazdę na horyzoncie, wiemy już teraz dzięki astronomji, że jest to maleńki meteoryt, który, ulegając sile przyciągania ziemi, dostał się w orbitę jej atmosfery i tu w swym biegu rozżarzył się do białości naskutek tarcia o powietrze Meteoryt świeci zatem spadając, rozpala się tak mocno, iż zanim dosięgnie powierzchni globu ziemskiego zamienia się w gaz. Ale duża część meteorytów i ich odłamków w postaci piasku kosmicznego spada na powierzchnię ziemi. Profesor T. Baur oblicza ilość meteorytów dostających się w obręb atmosfery ziemi na 35 miljonów na dobę, co czyni 10 miljardów w ciągu roku.

Powstaje zatem pytanie, czy ten „piasek" kosmiczny, sypiący się z kosmosu na ziemię, nie powoduje przyrostu wagi i objętości naszego globu. Według obliczeń prof. Baura ogólna waga „piasku" kosmicznego spadającego na ziemię w ciągu roku nie przewyższa 150 tonn, waga zaś wielkich meteorów spadłych w tym samym czasie nie przewyższa 500 tonn. W ciągu 500.000 lat, jak twierdzi prof. Baur, waga i objętość ziemi zwiększyły się naskutek przyrostu z przestrzeni kosmicznych o 40 miljonów tonn. Aczkolwiek jest to liczba imponująca nie ma ona znaczenia w stosunku do wagi globu naszego, która wyrażona w cyfrach równa się astronomicznej liczbie 6000 tryljonów tonn. Gdyby owe 40 miljonów tonn zebrać w jedną masę, utworzyłaby ona górę o średnicy 400 metrów i wysokości 200 metrów. Tak więc co pół miljona lat spada na ziemię góra powyższych rozmiarów.

Jaki wpływ miałby znaczny przyrost wagi i objętości ziemi na jej losy? Ziemia dokonywa obrotu naokoło swej osi w ciągu 24 godzin. Duży przyrost wagi i objętości ziemi musiałby wpłynąć na zwolnienie jej ruchu obrotowego naokoło swej osi, co spowodowałoby wydłużenie dnia i nocy, a w jakimś przeciągu czasu astronomicznego mogłoby doprowadzić do unieruchomienia globu w ruchu obrotowym. Wówczas nastąpiłaby katastrofa i życie zamarłoby na ziemi, jedna jej połowa wystawiona stale na działanie palących promieni słońca zamieniłaby się w pustynię, druga, pogrążona w wiecznym mroku nocy, zamarłaby w uściskach mrozu.

Ewentualność taka nie grozi nam jednak, gdyż hamująca działalność spadających meteorytów i powiększenie wagi globu jest minimalne w stosunku do wagi ziemi. Wpływ ten w ciągu miljonów lat nie daje się nawet odczuć w postaci przedłużenia dnia. Matematyka jest podstawą funkcjonowania kosmosu i prawidłowego ruchu zawieszonych w bezmiarze kosmicznym ciał niebieskich.

Fabryka - muzeum

Muzeum techniki polskiej z początków XIX wieku w kieleckiem

Dyskutowany od pewnego czasu projekt żywego muzeum w Sielpi Wielkiej, pow. koneckiego, został zrealizowany.

Dyrekcja lasów państwowych w Radomiu przekazała dla muzeum techniki i przemysłu w Warszawie tereny starej fabryki żelaznej w Sielpi Wielkiej wraz z budynkami i stawem celem urządzenia w nich oddziału warszawskiego muzeum techniki i przemysłu.

Będzie to niemal że jedyne w Europie muzeum przedstawiające całokształt urządzenia fabryki żelaznej obrazującej technikę początku XIX wieku.

W obszernych zabudowaniach tej fabryki będą umieszczone maszyny i urządzenia starej techniki polskiej, które ze względu na swą wielkość nie nadają się do sal muzeum w Warszawie.

Muzeum w Sielpi Wielkiej stanowić będzie bardzo ważny objekt turystyczny województwa kieleckiego.

ROZMAITOŚCI

CHCE ZJEŚĆ WŁASNĄ NOGĘ.

Sąd w Boma, głównym porcie belgijskiej kolonji Kongo w środkowej Afryce, miał osobliwą sprawę do rozstrzygnięcia. Skargę złożył mianowicie w imieniu operowanego w szpitalu w Boma czarnego kacyka murzyńskiego jego adwokat, belgijczyk. Kacyk, który naskutek rany od ukąszenia żmiji, dostał gangreny w nodze, musiał się poddać w szpitalu amputacji nogi. Po operacji pacjent zażądał wydania mu zwojej nogi. Lekarz naczelny szpitala znał jednak dobrze swoich czarnych popenneimerów i kategorycznie odmówił żądaniu murzyna. Plemię, którego szefem był kacyk, znane jest w Kongo ze swego ludożerstwa. Lekarz domyślił się od razu, iż kacyk chce otrzymać amputowaną nogę poto tylko, aby ją zjeść. Oburzony do żywego murzyn podał natychmiast po wyjściu ze szpitala skargę do sądu i polecił obronę swojego żądania adwokatowi, któremu obiecał sowite honorarjum w naturze w razie wygranej. Sąd musiał się trzymać litery prawa i nie mógł odmówić żądaniu kacyka. Dla jakich miało to być celów, w to sąd nie mógł wchodzić i z tego względu przyznał rację kacykowi, nakazując szpitalowi zwrot nogi jej prawemu właścicielowi. Czy noga po tak długim czasie będzie się znajdowała w stanie „jadalnym" — wolno wątpić.

Wiadomości radiowe

„KOBIETA W ZŁEM ŚWIETLE".

Sobotnia audycja „Loży Szyderców" kieruje swoje ostrze przeciwko kobiecie. Musimy się z tem pogodzić. Wiadomem jest przecież powszechnie, że złośliwe języki nie oszczędzają nikogo, że próbują nawe znaleźć plamy na słońcu. Nie należy się zatem zbytnio dziwić, że „Teatr Wyobraźni" pokusił się tym razem przedstawić kobietę w złem świetle. Bolesny ten atak, może zdoła wynagrodzić humor audycji i rzetelny dowcip w postaci wiersza, piosenek czy też djalogu.

PROPAGANDA KSIĄŻKI PRZEZ RADJO W NIEMCZECH.

Radjo niemieckie zapoczątkowało propagandę książki. Co miesiac będą wybierane pewne książki autorów niemieckich, których czytanie będzie usilnie polecane przez radjo. Dwukrotnie na miesiąc jeden z profesorów literatury albo konferencjonista, będzie odczytywał przed mikrofonem wyjątki z tych książek. Jednocześnie będzie przeprowadzana ankieta wśród radjosłuchaczy, którzy mają podawać informacje o tych z sześciu omówionych książkach, jakie im się najbardziej podobały. W ten sposób będzie wiadomo, czego od autorów wymaga czytająca publiczność, względnie jacy autorzy odpowiadają gustom większości czytelników.

KAPELUSZ OSZACOWANY NA 15.000 DOLARÓW.

Wiliam Leeds, jeden z najbardziej popularnych radjospeakerów w Stanach Zjednoczonych zaasekurował niedawno swój kapelusz na sumę 15.000 dotorów wymaga czytająca publiczność, tak wielkiej sumy, choć Leeds przywiązał się doń bardzo. Jest to zwykły słomkowy kapelusz. Cóż więc skłoniło iż na denku jego się autograf najznakomitszych gwiazd i gwiazdorów amerykańskich. I nietylko ich: Leeds zbiera autografy sławnych uczonych artystów, pisarzy, którzy występują przed mikrofonem, a wszystkie podpisy lokuje na kapeluszu.

Różyca, cholera drobiu i pomór kur
w powiecie będzińskim

Ze sfer lekarzy weterynarji dowiadujemy się, że rozpowszechnia się w pow. będzińskim różyca świń, cholera drobiu i pomór kur. Ludność wiejska nie stara się o szczepienie przeciw różycy ukrywa choroby drobiu. Padły drób spożywa, części wewnętrzne wyrzuca, czem karmią się znów zdrowe kury i padają. Ludność włościańska winna zrozumieć, że w jej własnym interesie leży, aby każde zachorowanie meldować sołtysowi lub wprost gminie. Gmina w drodze telefonicznej wzywa pomocy lekarzy weterynarji przez sejmik powiatowy. W niektórych stadkach drobiu pada po 20 sztuk. W gospodarstwie to duży uszczerbek. Za ukrycie we wsi chorób zakaźnych trzody, bydła drobiu są odpowiedzialni karnie sołtysi i wójtowie.

Sejmik rozrzucił po powiecie znakomitą broszurę, doktora weterynarji p. Szenborna. Włościanie znajdą tam dokładne pouczenia jak zapobiegać, by wspomniane choroby się nie szerzyły.

Gospodarze boją się podpisywania protokółów. Protokóły pisze się nato , aby weterynarz mógł jaknajśpieszniej dotrzeć do źródła zarazy. Np. w Czeladzi padały kaczki. Taką zakażoną kaczkę przywleczono do Tąpkowic. Mięso zjedzono, a wnętrzności wyrzucono na śmietnik. Od tych wnętrzności zakaziło się całe stadło i padło. Za pomór nikt nie odpowiada i nikt kary nie ponosi. Lekarze weterynarji zawsze są do dyspozycji, by ratować gospodarstwa przed stratami.

Należałoby wstrzymać się równie od kupowania bitego drobiu niepewnego pochodzenia.

Wydawanie obligacyj pożyczki narodowej w Sosnowcu

Wydawanie obligacyj 6 proc. pożyczki narodowej jest już na ukończeniu, bowiem przewidziany na ten cel okres trwać będzie zaledwie jeszcze tylko około dwóch tygodni. Po tym terminie wydawanie obligacyj połączone będzie z poważniejszemi już trudnościami i dlatego też zaleca się zainteresowanym osobom wykorzystanie pozostałego okresu, w ciągu którego, bez żadnych specjalnych formalności, można codziennie (z wyjątkiem dni świątecznych) otrzymać obligację w kasie Urzędu Skarbowego, pokój nr. 3 (parter) — w godzinach od 8-ej do 14-ej.

Zaznacza się, że wydawanie obligacyj pożyczki narodowej dotyczy tylko tych subskrybentów, którzy należność za zadeklarowaną sumę wpłacili w całości przed 5 marca br. Wszyscy pozostali subskrybenci otrzymają również należne im obligacje, jednak dopiero w późniejszym terminie, który podany będzie do wiadomości.

Narazie więc kasa Urzędu Skarbowego wydaje obligacje już przygotowane i zwraca uwagę na krótki czas, poświęcony specjalnie na ten cel.

Zgodnie z przepisami po odbiór obligacji zgłaszać się winien każdy osobiście. Jedynie w nadzwyczajnych wypadkach (choroba, dłuższa nieobecność na miejscu), stanowi wyjątek, jednakże wówczas potrzebne jest upoważnienie rejentalne.

We wszystkich poszczególnych wypadkach kasa Urzędu Skarbowego udziela wyczerpujących wyjaśnień i idzie na jaknajdalej idące ustępstwa i udogodnienia.

WYŻSZY KURS NAUCZYCIELSKI W SOSNOWCU.

Związek nauczycielstwa polskiego prowadzi od roku WKN. Obecnie przerabia się grupę pierwszą, tj. pedagogiczną. Egzaminy z tej grupy odbędą się z końcem października.

Rozpocznie się niebawem część druga kursu fachowa. Stosownie do zainteersowania będą dwie grupy: humanistyczna i matematyczno-fizyczna.

Kierownictwo kursu, (seminarjum Wawel 1), przyjmuje już zgłoszenia do drugiej grupy. Starzy słuchacze będą kontynuować dalszą pracę, a nowozapisani będą rozpoczynać kurs od części drugiej. Równocześnie dla nowych będzie skrócony kurs pedagogiczny.

Kierownictwo kursu jako prelegentów zaprasza dla grupy humanistycznej: dr. Pasierbińskiego, do historji dr. Starzyka, dla grupy matematyczno - przyrodniczej do matematyki prof. Łukowicza, do fizyki, dyrektora Zillingera, do przyrody prof. Wyspiańskiego. Nowe zgłoszenia na kurs WKN składać do końca września w kancelarji seminarjum męskiego.

O PROWIZORYCZNE OTWARCIE ULICY NAD PRZEMSZĄ W SOSNOWCU.

W tej chwili prowadzone są roboty ziemne około ratusza i kończy się roboty koło nowej szkoły nad Przemszą przy ul. Wawel, gdzie, będzie pomieszczone gimnazjum E. Plater.

Chodzi o krótkie połączenie dzielnicy sieleckiej z nowym magistratem. Należałoby narazie otworzyć bodaj deptak. Koło rodzicielskie gimnazjum E. Plater powinno posunąć płot bliżej muru szkolnego, zaś seminarjum męskie winno posunąć płot od boiska gimnastycznego znacznie w tył i w ten sposób udostępniłoby się przejście do ratusza. Sprawa ta jest wprost błaha, a dla publiczności ogromnie dogodna.

Może miasto weźmie tę rzecz pod uwagę. Prowizoryczną ulicę można otworzyć w ciągu tygodnia bez kosztów.

„Bandyta — Mucha“
z nocną wizytą w mieszkaniu woźnego seminarjum męskiego w Sosnowcu

Od dłuższego już czasu Zagłębie niepokojone jest kradzieżami mieszkaniowemi, których dokonywują nieschwytani dotychczas złodzieje.

Co pewien czas komunikat policyjny donosi o nocnej wyprawie złodziei, którzy nie bacząc na przepisy życia towarzyskiego, składają wizyty, ducha Bogu winnym obywatelom, w czasie ich błogiego snu.

Zazwyczaj złodziejaszkowie operują w mieszkaniu bardzo cicho, tak że nieszczęsna ofiara dowiaduje się o niepożądanej wizycie dopiero wówczas, gdy złodziej obładowany łupem wyskoczy oknem lub opuści się z balkonu.

Nocy wczorajszej podobną wizytę złożyli złodzieje woźnemu seminarjum nauczycielskiego Antoniemu Musiałowi (Sosnowiec, Wawel nr. 1).

Późno w nocy, gdy na ulicy ustał już zupełnie ruch złodzieje dostali się oknem do parterowego mieszkania Musiała.

Śpiący domownicy nie słyszeli otwierania okna, to też złodziej, zostawiwszy pod oknem dwuch towarzyszy na straży odważnie zeskoczył z parapetu okiennego na podłogę, chcąc zabrać się do „operacji“.

Pech prześladował nocnego ptaszka, **bo już Po Pierwszym kroku potknął się o stojące na podłodze wiadro z mlekiem i wywrócił je.**

Z łóżka zerwała się Musiałowa zbudzona brzękiem upadającego wiadra i struchlała, widząc nieznajomego osobnika w mieszkaniu.

Włamywacz spokojnie wyjął z kieszeni rewolwer i kierując go w stronę osłupiałej Musiałowej — zawołał:

„Dawaj pieniądze“.

Musiałowa długo tłumaczyła złodziejowi, że nie posiada pieniędzy, są bowiem biedni i pracują jako woźni.

Udobruchany „gość“ odrzekł wówczas:

„Dajcie choć 5 zł.“

I tej sumy nie posiadała w domu Musiałowa.

Wówczas złodziej poprosił o papierosa, którego oczywiście otrzymał od Musiałowej ucieszonej takim obrotem sprawy.

Na odgłos rozmowy żony z jakimś mężczyzną obudził się również Musiał.

Złodziej, grożąc woźnemu rewolwerem rozkazał mu leżeć spokojnie na łóżku i przykryć się pierzyną na głowę.

Musiałowie ochłonęli z przerażenia i woźna zaproponowała swemu osobliwemu gościowi, że wypuści go z mieszkania drzwiami.

Na propozycję tę osobnik odpowiedział odmownie i oświadczył, że **jest „sławnym bandytą — Muchą, który chodzi po murze i wchodzi do mieszkań oknami“.**

Po tem oświadczeniu złodziejaszek wyskoczył na ulicę i z dwoma twarzyszami znikł w ciemnościach nocy.

Musiałowie zameldowali w policji o wizycie „sławnego“ bandyty, która niezwłocznie wszczęła poszukiwania.

5-letni chłopiec podpalił dom

W Gorenicach, gm. Rabsztyn pow. olkuskiego spłonęła onegdaj część domu mieszkalnego i chlew wraz z dwoma kozami i żytem, własność Katarzyny Czekaj.

Jak się okazało, pożar spowodował 5-cio letni Fryderyk Kasprzyk, bawiąc się zapalniczką. Podpalił on najpierw snopek słomy oparty o ścianę zewnętrzną domu, od którego zajęła się strzecha.

Chłopiec widząc pożar, przestraszony zbiegł do pobliskiego lasu, gdzie się ukrywał przez kilka godzin w obawie przed karą.

Ogień z trudem zlokalizowała ludność.

KRONIKA

Czwartek 13 Wrzesień

Dziś: Edwarda
Jutro: Podniesienie Krzyża
Wschód słońca: 4.56
Zachód słońca: 17.48

RADJO

WARSZAWA.

Czwartek, 13 września.

6.30. Kiedy ranne wstają zorze. 6.35. Płyty. 6.40. Gimnastyka 6.55. Płyty. 7.05 Dz por. 7.10. Płyty. 7.20. Chwilka pań domu. 7.30. Rozmaitości. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z Krakowa. 12.03. Wiadomości meteorologiczne. 12.05. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10. Muzyka lekka. 13.00. Dziennik południowy. 13.05. Z rynku pracy. 13.10. Płyty. 15.30. Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35. Przegląd giełdowy. 15.45. Muzyka lekka. 16.45 Francuski. 17.00. Surabya — musi pójść na dno. 17.50. Skrzynka pocztowa. 18.00. Pogadanka rolnicza. 18.15. Recital fortepianowy. 18.45. O tem, co czytać. 19.00. Koncert z Krakowa. 19.20. Pogadanka aktualna. 19.30. Dalszy ciąg koncertu z Krakowa. 19.45. Program na dzień następny. 19.50. Wiadomości sportowe. 20.00. Odczyt p. t. Katastrofa w szkole Pytagorasa. 20.15. Koncert symf. z Filh. Warszawskiej W przerwie Dziennik wieczorny. 22.30. Koncert reklamowy. 22.45. Odczyt w języku obcym. 23.00 Kumunikat o Turnieju Lotniczym w jęz. obcych. 23.05. Wiadomości meteorologiczne.

KATOWICE.

Czwartek, 13 września.

6.45. Audycja poranna. 7.50. Koncert reklamowy. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z Krakowa. 12.03. Transmisja z Warszawy. 13.10. Płyty. 15.30. Transmisja z Warszawy. 15.35. Wiadomości gospodarcze. 15.45. Transmisja z Warszawy. 17.50. Pogadanka z dziećmi. 18.00. Feljeton sportowy. 18.15. Transmisja z Warszawy. 19.45. Program na dzień następny. 19.50. Wiadomości sportowe. 20.00. Transmisja z Warszawy. 22.00. Koncert reklamowy. 22.15. Koncert z Warszawy. 22.45. Recital prozy. 23.00. Transmisja z Warszawy.

WARSZAWA.

Piątek, 14 września.

.45. Kiedy ranne wstają zorze. 6.58. Gimnastyka. 7.15. Dziennik poranny. 7.25. Płyty. 7.35. Chwilka pań domu. 7.40. Zapowiedź programu. 7.50. Koncert reklamowy. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z Krakowa. 12.03. Wiadomości meteolroogiczne. 12.05. Codzienny Przegląd prasy polskiej. 12.10. Koncert zespołu gitar hawajskich. 12.25. Transmisja z portu lotniczego. 13.05. Dziennik południowy. 15.30. Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35. Przegląd giełdowy. 15.45. Najpiękniejszy głos świata — Enrico Caruso. 16.45. Audycja dla chorych. 17.15. Recial fortepianowy. 17.50. Przegląd wydawnictw. 18.00. Nowiny leśne. 18.10. Życie artystyczne stolicy. 18.15. Recital z Poznania. 18.45. 100-lecie Cytadeli Warszawskiej. 19.10. Koncert chóru Dana. 19.25. Pogadanka aktualna. 19.35. Recytacja poezji. 19.45. Program na dzień następny. 19.50. Wiadomości sportowe. 20.00. Dalszy ciąg transmisji z portu lotniczego. 20.30. Koncert symfoniczny ze studja. W przerwie dziennik wieczorny. 22.55. Koncert reklamowy. 23.15. Kom. o Turnieju Lotniczym w językach obcych. 23.20. Wiadomości meteorologiczne. 23.25. Płyty.

—o—

Z Kielc

(k) Ujęcie zawodowego złodzieja. Lichman Józef, zam. w Kielcach przy ul. Jasnej Nr. 3 zameldował, że w nocy skradziono mu z komórki kaczkę i siekierę, ogólnej wartości 6 zł.

Ustalono ,że kradzieży tej dokonał zawodowy złodziej Olszewski Zygmunt, zam. w Kielcach przy ul. Piotrkowskiej 73, którego zatrzymano, zaś odebrane skradzione rzeczy zwrócono poszkodowanemu.

Ponadto w czasie rewizji u Olszewskiego znaleziono 4 koguty i piłę, które — jak ustalono — skradł u Zamojskiej Genowefy, zam. przy ul. Piotrkowskiej 70.

(k) **Krwawe wesele w Kielcach.** Onegdaj na przedm. Szydłówek w Kielcach, podczas zabawy weselnej u Pyszczyńskiego Pawła powstała sprzeczka o muzykę pomiędzy Ogrodnikiem Antonim i Moćko Adamem — obaj z Szydłówka.

W czasie sprzeczki Ogrodnik Antoni zadał szereg ran nożem Moćko Adamowi, którego przewieziono na kurację do szpitala św. Aleksandra.

Z Zagłębia

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś we czwartek dnia 13 bm. o godz. 20.15 dramat Z. Nałkowskiej pt. „Dzień jego powrotu“. Wykonawcy w osobach pp. Gerson i Grzymalanki, Balcerzaka, Rokossowskiego i Sawickiego, dają prawdziwy koncert gry aktorskiej. Ceny zniżone od 50 gr. do 2.80.

Piątek, dnia 14 bm. o godz. 20.15 „Dzień jego powrotu“ Z. Nałkowskiej.

—ooo—

STRAJK TAPICERÓW ZOSTAŁ ZLIKWIDOWANY.

Pod przewodnictwem insp. Rychłowskiego odbyła się wczoraj konferencja z delegacją majstrów i czeladników tapicerskich. Zatarg toczył się o ujednostajnienie zarobków czeladnikom.

Po dłuższej dyskusji obie strony się pogodziły, przyczem podpisano nową umowę, regulującą zarobki.

—ooo—

— **Osobiste.** B. komisarz m. Sosnowca, p. Kuźniak przydzielony został przez kuratorjum krakowskie na uzupełnienie etatu do szkoły powszechnej w Dąbrowie.

— **W sprawie oświetlenia ul. Nowopogońskiej.** Ulica Nowopogońska, jedna z ruchliwszych i większych ulic w Sosnowcu jest od kilku miesięcy pozbawiona światła w najbardziej ruchliwym punkcie, tj. w okolicy wiaduktu kolejowego, fabryki i domów fabrycznych Hulczyńskiego. Ponieważ tamtędy prowadzi najkrótsza droga ze śródmieścia do pewnych części Pogoni, ruch kołowy i pieszy jest na tym odcinku ożywiony prawie przez całą noc. Przejeżdżają ciągle autobusy, taksówki, dorożki i chłopskie furmanki z owocami, oraz korzystając z ciemności, spacerują różne podejrzane pary, hulają pijacy, którym nikt nie przeszkadza w wyprawianiu dzikich awantur i zaczepiania przechodniów. W czasie niedawnego pożaru w magazynie fabryki Hulczyńskiego omal że nie było wypadku spowodu egipskich ciemności, zalegających ul. Nowopogońską, gdyż niespodzianie wypadające z mrocznych czeluści wiaduktu kolejowego pojazdy co chwilę roztrącały grupki mieszkańców domów fabrycznych, którzy ujrzawszy w pobliżu pożar, wybiegli przerażeni na ulicę.

Może magistrat porozumie się nareszcie z fabr. Hulczyńskiego, w sprawie oświetlenia tego odcinka ul. Nowopogońskiej, bo to wydaje się nieco dziwnem, żeby ciemności zalegały ulicę podczas gdy latarnia stoi bezużytecznie w sąsiedztwie dwóch elektrowni — małobądzkiej i znajdującej się o kilka kroków zaledwie elektrowni fabr. Hulczyńskiego.

— **Z życia strzemieszyckiego hufca harcerzy.** W ubiegłą sobotę i niedzielę odbyła się wycieczka drużyn harcerskich hufca strzemieszyckiego na Ryszkę, połączona z próbami na stopnie i sprawności harcerskiej. W sobotę wieczorem rozbito namioty i przy ognisku wspomniano różne chwile, razem spędzone na obozach letnich. Rano rozpoczęły się próby na stopnie i sprawności. Odbył się więc bieg harcerski na stopień „młodzika“, próba na stopień „harcerza orlego“ i „harcerza Rzplitej“. Zdający na sprawność kucharza gotowali z przejęciem obiad dla wszystkich. Tym usiłowaniom przyglądało się liczne grono gości, przybyłych z Niemców, Kazimierza i Maczek.

Przy okazji zwiedzono stary, prymitywny tartak na Ryszce, mający już 150 przeszło lat. Bardzo to interesowało gromadę zuchów z Maczek, która tu przybyła, aby bawić się w „strażników leśnych“.

Przed wymarszem do domów odbyła się uroczystość przyrzeczenia harcerskiego, które odebrał od nowowstępujących harcerzy p. J. Woźniak, podharcmistrz, członek komendy hufca.

Tegoż dnia odbyła się w Niemcach zabawa parkowa, zorganizowana staraniem miejscowego koła przyjaciół harcerstwa.

SKAZANIE ZŁODZIEJKI.

W sądzie okręgowym w Sosnowcu odbyła się onegdaj rozprawa przeciwko 40-letniej mieszkance Sosnowca (Robotnicza 15) Sabinie Wasielakowej, przytrzymanej na poczcie w Sosnowcu, w chwili, gdy przy jednym z okienek usiłowała wykraść pieniądze Marjannie Treszce (Sosnowiec, Kacza 8).

W toku rozprawy wyszło na jaw, że Wasielakowa jest zawodową złodziejką i była karana przez sądy niezliczone razy. Do długiego rejestru kar doszło jeszcze 6 miesięcy.

—ooo—

ZA FAŁSZOWANIE PRODUKTÓW.

Trwający od dwóch lat proces przeciwko kupcowi nabiału Joskowi Herszkowiczowi (Sosnowiec, Dekierta 11), o sprzedaż fałszowanych produktów, znalazł onegdaj w sosnowieckim sądzie okręgowym ostateczne zakończenie.

Sąd okręgowy zatwierdził wyrok sądu grodzkiego, skazujący Herszkowicza na grzywnę.

—ooo—

Przerwanie strajku na kop. „Karol“ w Zagórzu

Delegacja robotników wyjechała do Kielc i do Warszawy

Strajk górników na kopalni „Karol“ w Zagórzu został wczoraj w południe przerwany. Górnicy przerwali strajk, gdyż termin zamknięcia kopalni przesunięto narazie do 15 października.

Strajkujący górnicy w liczbie 160 osób normalnie przystąpili dziś do pracy. Zarobki za czas strajku robotnikom zostaną wypłacone.

Na wczorajszem zebraniu robotnicy oświadczyli, że nie dopuszczą do zamknięcia warsztatu pracy.

W związku z tem wyjechała wczoraj do wojewody kieleckiego, dr. Dziadosza i do Warszawy do inspektora Klotta delegacja robotników z sekretarzem ZZZ., p. Zaborowskim na czele.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA KOP. PARYŻ W DĄBROWIE.

Na kopalni „Paryż“ w Dąbrowie spadł wczoraj z pomostu Antoni Bednarczyk, zam. przy ul. Kościuszki w Dąbrowie.

Bednarczyk doznał ogólnego potłuczenia, w szczególności głowy. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala św. Barbary.

— **Rozpoczęcie pracy w oddziale O. M. P. w Sielcu.** W dniu jutrzejszym o godz. 6 popoł. oddział O.M.P.-u w Sielcu rozpoczyna pracę po przerwie wakacyjnej w lokalu semin. męskiego w Sosnowcu, Wawel 1. Patronat nad oddziałem przyjął dyr. Mazur. Pracami w oddziele kierować będą nadal abiturjenci seminarjum.

Oddział uruchamia sekcje: sportową, chóralną, kurs ochotniczy straży ogniowej. Ponadto czynna będzie sekcja świetlicowa. Członkowie O.M.P.-u zgłosić się winni w podanym terminie.

— **Zarząd koła dzielnicowego BBWR. Dębowa Góra** i kierownictwo ogniska im. gen. Br. Pierackiego, zawiadamia, że w dniu 15 bm. o godz. 20 punktualnie odbędzie się w lokalu szkoły powszechnej nr. 18, przy ul. Dębowej nr. 33, wieczornica taneczna z tańcami. Wejście za zaproszeniami, dla panów 1 zł. dla pań 50 gr. Członkowie BBWR. i OMP. wchodzą po okazaniu legitymacyj.

Cała rodzina w Sosnowcu zatruła się nieświeżem mięsem

Zgon 6-letniego chłopca

W rodzinie Żmudów, zamieszkałej na kol. „Pekin 9“ w Sosnowcu zdarzył się wypadek zatrucia pożywieniem.

Na obiad jedzono wędlinę kupioną w sklepiku kolonjalno - spożywczym na Pekinie oraz mięso kupione w jednej z jatek na targu w Pogoni.

Ogółem zachorowało z objawami zatrucia 8 osób: Jan Żmuda, cztech jego synów, dwie córki i zięć Magierowski.

Jedna z zatrutych osób, 6-cio let ni Hipolit Żmuda, mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, zmarł w szpitalu.

Lekarz orzekł, że zatrucie nastąpiło najprawdopodobniej z powodu spożycia nieświeżego mięsa.

Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

— **Na kolonji Zawodzie spłonęła stodoła.** W posesji sukcesorów Jelonek Antoniny i Dudek Joanny na kol. Zawodzie obok Kazimierza, wybuchł pożar, przyczem spłonęła stodoła. Straty wynoszą ok. 700 zł. Wypadku z ludźmi nie było. Pożar powstał od iskry z komina domu, sąsiadującego ze stodołą.

Kto wygrał 100 tysięcy złotych?

Ślusarz, biedna niewiasta z Czeladzi, szewc z Sosnowca i tajemniczy przedstawiciel pewnej firmy z Sosnowca

Jak to już nasi Czytelnicy dowiedzieli się z ogłoszeń, że w dniu ciągnienia w kolekturze Kaftala w Katowicach padła wygrana złotych 100 tysięcy. Wygrana ta padła na numer 85.899.

Szczęśliwymi nabywcami losów okazali się: **Józef Pasierbiński** z Łazisk Średnich, b. czeladnik rzeźnicki zamieszkały obecnie w Gostyni. Przed dwoma laty porzucił on swój fach, bowiem bardzo źle mu się wiodło i ostatnio pracował jako ślusarz na kopalni „Waleska“ w Łaziskach Średnich. Kupił on u Kaftala po raz pierwszy ćwiartkę losu i wygrał na nią 20 tys. złotych.

Drugą ćwiartkę szczęśliwego losu wygrała **pewna pani z Czeladzi, trzecią ćwiartkę szewc z Sosnowca, oraz czwartą przedstawiciel pewnej firmy, zamieszkały w Sosnowcu,** który nie chce jednak wyjawić swego nazwiska.

Ciekawy i nie pozbawiony komizmu wypadek zaszedł przy wypłacaniu wygranej szewcowi z Sosnowca. Nie chciał on przyjąć swej wygranej, wypłaconej mu w banknotach 500-złotowych, twierdząc, iż takich pieniędzy nie zna i bojąc się by go nie oszukano, kazał sobie wypłacić wygraną w drobnych sumach.

— **Z centralnej targowicy w Mysłowicach.** Na centralną targowicę w Mysłowicach spędzono w ub. tygodniu: 24 sztuk bydła, 1378 świń, 12 cieląt, razem 1414 szt. zwierząt.

Płacono za 1 kg. (loco targowica łącznie z kosztami handlowemi): świnie od 64 gr. do 1 zł. Przebieg targu: spęd normalny, targ ożywiony, tendencja utrzymana. (Targu na bydło nie było spowodu świąt żydowskich).

MŁODOCIANY ZŁODZIEJ.

Najmłodsza latorośl rodziny Boroniów w Będzinie (Sączewska 1) 15-letni Józef, włamał się zapomocą wytrycha do siostrzanego kufra i skradł siostrze całą uciułaną gotówkę.

Obiecujący braciszek odpowiadał wczoraj przed sądem okręgowym w Sosnowcu, który zdecydował oddać chłopca do zakładu karnego o ile w ciągu roku się nie poprawi.

Pogrzeb ofiar katastrofy w Będzinie

Pogrzeb dwuch ofiar strasznej katastrofy oberwania się balkonu odbył się wczoraj w Będzinie przy udziale ludności.

Remont lub budowa nowych balkonów przeprowadzana jest w całem mieście w przyśpieszonem tempie.

Stan zdrowia ciężko poranionej Tenenbaumowej stopniowo się polepsza.

Dom, w którym wydarzyła się katastrofa jest własnością sukcesorów rodziny Nuchima Hampla. Jednego z sukcesorów, który pełnił obowiązki administratora domu, Izraela Gajewajga, policja aresztowała, przekazując go do dyspozycji władz śledczych.

Z Zawiercia

(z) **Przebudowa ulicy Paderewskiego.** W dniu wczorajszym magistrat przystąpił do przebudowy ulicy Paderewskiego.

Ulica ta, jako jedna z głównych arterji miejskich, posiada obecnie aż trzy gatunki nawierzchni, a mianowicie: od przejazdu do fabryki Krawczyka „kocie łby". dalej nawierzchnia szosowana, zaś koło domów miejskich na odcinku 100 metrów nawierzchnię smołowcową, a dalej znów szosowaną. Obecnie ulica ta otrzyma nawierzchnię ze specjalnej kostki systemu inż. Hałasa z Poznania.

Roboty przy przebudowie ulicy prowadzi wynalazca tego systemu dróg inż. Hałas. Przy budowie, prócz majstrów fachowych, zatrudnieni są bezrobotni z terenu miasta Zatrudnionych zostało narazie 30 robotników, w miarę zaś posuwania się robót ilość zatrudnionych wzrośnie.

(z) **Pożar.** W Przewodziszowicach, powiatu zawierckiego, w majątku dzierżawionym przez p. Szydłowskiego, w sobotę o godzinie 1 w nocy wybuchł pożar w zabudowaniach majątku. Pastwą pożaru padły stodoła wraz z tegorocznemi zbiorami i obora z 40-tu owcami, parą koni i drobiem oraz spaliły się narzędzia i maszyny rolnicze. Straty wynoszą kilka tysięcy złotych. Dochodzenie celem ustalenia przyczyny pożaru, który powstał prawdopodobnie z podpalenia, prowadzi policja w Żarkach.

(z) **Znaleziona torebka.** W tych dniach, na dworcu kolejowym w Myszkowie znaleziono torebkę damską z zawartością zł. 5.82.

Na podstawie znalezionego w torebce karneciku ustalono, że należy ona do Wandy Trelińskiej. Torebkę tą odebrać można w powiatowej komendzie policji w Zawierciu, przy ul. 3 maja po udowodnieniu tożsamości.

(z) **Amatorzy cudzych kartofli pod kluczem.** Nocy wczorajszej, posterunkowy policji, patrolujący dzielnice pozaparkową, na ulicy Orlej natknął się na 3 osobników, uginających się pod ciężarem naładowanych worków z ziemniakami. Na widok policjanta osobnicy ci usiłowali zbiec, jednakże zostali zatrzymani. Ustalono, że są to Kukiewicz Wacław (Piaskowa 66), Winter Stanisław i Duch.

Zakwestjonowane kartofle, jak się okazało, pochodziły z kradzieży z pola majątku Rudniki.

Z za kulis działalności narodowych socjalistów w Zagłębiu Dąbrowskiem

„Wodzowie" między sobą

W związku z artykułem „Kulisy działalności narodowych socjalistów w Zagłębiu Dąbrowskiem" uprzejmię proszę WPana Redaktora o zamieszczenie następujących wyjaśnień:

Prawdą jest, że w dniu 8 października 1934 r. zdawałem sprawozdanie na zebraniu w Brzozowicy z kongresu i sądu partyjnego NSPR — odbytego w dniach 1, 2, 3, 4 września 1934 w Katowicach. Nieprawdą jest, abym w swym referacie sprawozdawczym wyłącznie mówił o p. Kozielskim. O ile mówiłem o p. Kozielskim, to tylko to co słyszałem na własne uszy na sądzie partyjnym i na kongresie, od tych co oskarżali p. Kozielskiego, nigdy zaś od siebie żadnych zarzutów nie stawiałem.

Nieprawdą jest zarzuciłem p. K., że podczas kongresu partji w Katowicach w hotelu „Savoy" wziął 20 tys. mk. niemieckich od Baumana, że mam na to dowody. Prawdą jest, iż zdawałem sprawozdanie, że sąd partyjny NSPR w Katowicach wykluczył p. Kozielskiego za to, że konferował z Baumanem o finanse, na co nie ja miałem mieć dowody, lecz ci, co oskarżali p. Kozielskiego, jak pp.: Niśkiewicz, Sliwka, Zmidziński i inni. Nieprawdą jest, że mówiłem, iż p. K. jest zdrajcą Rzeczypospolitej, że winien wisieć na szubienicy, lub siedzieć za kratami, prawdą natomiast jest, że mówiłem, iż gdyby się znalazł taki człowiek w partji, któryby szkodził państwu polskiemu, przez kontakt ze szpiegami swego państwa — takiego należy oddać w ręce policji i władze napewno posadzą go za kratkami.

Prawdą jest, że mówiłem, iż „Siedmiu Groszach" pisano, że leży do dyspozycji polskich hitlerowców 20 tys. mk. w banku w Katowicach. Nieprawdą jest, że mówiłem, jakoby p. Kozielski wziął czy ma wziąć te czy inne pieniądze. Nieprawdą jest, że burza powstała z tego powodu w łonie partji, prawdą jest, że burza powstała jeszcze na 2 tygodnie przed kongresem pomiędzy przywódcami NSPR z Katowic i p. Kozielskim. Po kongresie jeszcze większe powstało rozdwojenie wśród członków, gdy się dowiedzieli o kombinacjach przywódców NSPR z prasy.

Nieprawdą jest, że p. Kozielski został zwolniony przez sąd partji NSPR z zarzutu, że konferował z Baumanem, prawdą natomiast jest, bo zostało stwierdzone przez świadków na przewodzie sądowym w sądzie grodzkim w Katowicach, że p. Kozielski konferował z Baumanem w hotelu „Savoy" w Katowicach. Prawdą jest, że odwołuję się do sądu najwyższego, bo wierzę mocno, jako robotnik, że sprawiedliwości stanie się zadość.

JAN NOWIŃSKI.

Tajemnicza trumna ze zwłokami

Woda zdradziła straszną tajemnicę

Onegdaj we wsi Psary, pow. kieleckiego, woda wymuliła trumnę z której widać było czaszkę człowieka.

Do kogo należą zwłoki narazie nie stwierdzono.

Ustalono natomiast, że dwa lub trzy lata przed wybuchem wojny światowej zaginął w tajemniczy sposób Józef Michalczyk, który przyjechał wówczas z Niemiec z większą gotówką do swego brata Antoniego, obecnie już nieżyjącego.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa J. Michalczyk zamordowany został w celach rabunkowych przez swego brata Antoniego, gdyż posesja z której woda wymuliła zwłoki, należała wówczas do braci Michalczyków.

Zwłoki z trumną zabezpieczono na miejscu.

Z Olkusza

(ol) **O jednego mniej.** Granicę Polski opuścił w dn. 10 bm. obcokrajowiec (Niemiec) inż. Karol Thiel, zatrudniony od szeregu lat w fabryce Westena w Olkuszu — spowodu odmówienia mu pobytu w Polsce przez władze administracyjne.

(ol) **Zatrzymanie pracy w cement. „Wiek".** Z końcem bież. tygodnia zostanie zamknięta fabryka cementu „Wiek" w Ogrodzieńcu spowodu braku zamówień. Ostatnio fabryka ta zatrudnia zgórą 200 robotników.

(ol) **Trzeci cykl wykładów popularno - naukowych i pogadanek dyskusyjnych legjonu młodych w Olkuszu** rozpoczął się w dn. 10 bm. o programie następującym: 13 bm. p. Kondek (instruktor obwod. LOPP.) — „Zagrożenie lotnicze i obrona wnętrza kraju" (z przezroczami); 17 bm. p. L. Juszczyk (instruktor drużyn ratown. PCK.) — „Czem jest i co robi PCK.", 20 bm. burmistrz Majewski — „Obywatel, państwo i samorząd", 24 bm. dr. Kallista— „Opieka społeczna nad dzieckiem"; 27 bm. p. Brudz — „Państwo współczesne"; 1.10 dr. Kallista — „Medycyna w starożytności i wiekach średnich"; 4.10 dr. Kiciarski (lekarz powiat.) — „Profilaktyka (lecznictwo - zapobieganie). 8 bm. p. Wojciechowska (prof. gimn. żeńsk.) — „Liga Narodów"; 11.10 — p. Broder (prof. gimn.) — „O badaniach wielkości wszechświata"; 15.10 p. Krokosz — „Młodzież w Rosji sowieckiej", 18.10 p. Machnicki (dyrektor KKO.) — „Zagadnienia oszczędności"; 22.10 p. dr. Kallista — „Zdobycze w dziedzinie bakterjologji doby współczesnej" 25.10 p. Berczowski (dyrektor gimn.) — „Nowa organizacja gimn. państw."; 5.11 p. Okrajniowa — (prezes PCK.) — „Udział kobiet w odbudowie państwa polskiego", 8.11 p. Ryś (prof. gimn. męsk.) — „Najnowsze zagadnienia wychowawcze", 12.11 p. Stolarski — „Życie gospodarcze, a ustrój państwa".

Wykłady odbywać się będą w szkole powsz. nr. 1 w Olkuszu o godz. 19.30. Wstęp bezpłatny.

(ol) **Usiłowanie kradzieży.** Onegdajszej nocy nieujęty złodziej usiłował obrabować sklep z manufakturą Marji Markus w Sławkowie (Rynek). Złodziej najpierw włamał się do biura stow. spółdzielni sławkowskiej, a stamtąd przystąpił do robienia otworu w sąsiadującej z biurem ścianie sklepu Sprawca spłoszony przez kogoś zbiegł w kierunku rzeki Białej Przemszy.

Jacek Złęcz

FORTUNA

50.

POWIEŚĆ

napisana specjalnie dla „Expresu Zagłębia"

Przyszło mi już wówczas na myśl, że zamach na życie musiał być dokonany również w związku z miljonem. Zbrodniarze musieli wiedzieć, że wygrałem od ciebie ten los. Musieli mieć dokładne informacje od kogoś, kto o tem wiedział... I nie mogę sobie odpowiedzieć na pytanie: Kto im tych informacyj udzielił?.. Przecież oprócz nas dwóch, Zeckiego i Nejmana, nikt więcej o tem wiedzieć nie mógł?.. I widocznie chcieli podjąć wygrana zanim się rozgłosi, że bilet został zrabowany. Ileż to razy się zdarza że posiadacz losu sprzedaje go lub wyzbywa się w ostatnim dniu i... ktoś inny podejmuje pieniądze.. Naturalnie, cała sprawa powikłała się przez to, że bilet odesłałem Wylewiczowi.

...Późno w noc zasnąłem. Musiał to być sen bardzo twardy, bo obudziłem się z niego dopiero dziś rano przy drodze, w odległości paru kilometrów od Lirca. Resztę już panowie znacie...

— Jak w bajce — odezwał się Wracz. — Czy można pana zapytać o pewien drobny napozór szczegół?..

— Proszę.

— Jak panu się zdaje... Jak długo mogła trwać pańska podróż z tego zbójeckiego gniazda do Lirca?

— Z niczego nie zdaję sobie sprawy. Zbrodniarze widocznie uśpili mnie jakąś silną narkozą, jak wtedy, kiedy mnie, wywieźli z domu.

— Aha!..

— No, dobrze, Adamie, ale twoja opowieść przyprowadza mnie do prawdziwej rozpaczy — zawołał Wylewicz. — Przecież nic nie wiemy gdzie i kiedy mamy im złożyć okup?..

— Nie wspomniałem o tem — wyjaśnił Lirski — przez zapomnienie, jak się to ma odbyć. Otóż, jak już zdaje się mówiłem, na wydobycie pieniędzy zostawiono nam trzy dni czasu... Sęk jest tylko w tem, że ja nie znałem daty tego ostatniego dnia i nic nie wiem ile czasu upłynęło...

— Nie upłynęło go jeszcze tak wiele, aby się niepokoić — wtrącił z tajemniczą miną Wracz.

— Ale ten łotr z bródką wyjaśnił mi na ostatku, że dostaniemy jeszcze w tej sprawie list, w którym podadzą nam ostatnie szczegóły „tranzakcji"... I według tych wskazówek mamy się zgłosić osobiście po odbiór...

— Los tej drugiej również cię obchodzi, Adamie? — zwrócił się z niespodziewanem pytaniem do przyjaciela Wylewicz.

— O, tąk... nawet bardzo — zarumienił się Lirski. — Muszę jej dopomóc za wszelką cenę.

— I panowie gotowiby się zdecydować na warunki tych łotrów? — zapytał Oczko.

— Innego wyjścia nie widzę — odparł Lirski.

— Natychmiast muszę wydostać bilet i podjąć wygraną — dodał Wylewicz. — Zaświadczycie panowie chyba wszyscy, że jestem niewinny nieszczęścia mojego przyjaciela? — Zresztą on to uczyni osobiście.

— Ha ha ha!.. Zaświadczymy bardzo chętnie — roześmiał się Wracz. Tylko, wolałbym, żeby pan podjął wygraną w towarzystwie swojej narzeczonej. Nad tem właśnie w tej chwili myślę.

— Oo... toś mi, panie kolego brat! — zawołał ucieszony Oczko. I ja nad tem sobie łamie głowę. — Daj pan rękę!..

I w tej chwili obaj detektywi zawarli między sobą przymierze przeciwko groźnej, a nieznanej im jeszcze szajce zbrodniarzy.

Co do Lirskiego, to ten słabą miał nadzieję, aby akcja detektywów się powiodła. Wylewicz, pod wpływem przyjaciela nabrał tego samego przekonania i... postanowili nazajutrz udać się do Poznania, aby podjąć potrzebny na okup miljon...

XVI.

Nazajutrz, zaprzyjaźnieni już z sobą, obaj detektywi naradzali się długo nad planem działania. Trudno było coś zdecydowanego przedsięwziąć, gdyż właściwie żaden z nich nie wiedział gdzie tajemniczych zbrodniarzy należy poszukiwać. Opowiadanie Lirskiego, aczkolwiek niezaprzeczenie prawdziwe, nie nie wskazywało żadnego śladu. Co zaś do pobytu Lirskiego w Wiedniu, to obaj zgodnie przypuszczali, że był to zwyczajny trick zbrodniarzy, obliczony z góry na ewentualne wmieszanie się do sprawy policji: chodziło im widocznie o odwrócenie uwagi pościgu na dalszy, fikcyjny teren. Naturalnie, pomyślane to było dość naiwnie, to też obaj detektywi odrazu na ten fakt zwrócili uwagę.

d. c. n.

Pracownicy państwowi w Polsce

Ogólna liczba pracowników państwowych w Polsce (urzędnicy, sędziowie, nauczyciele itd. oraz funkcjonarjusze niżsi) wynosi, według budżetu na rok 1934-35 — 441.000 osób. Z liczby tej przypada na ministerjum spraw wojskowych 67.000 osób, na ministerjum spraw wewnętrznych 41.000 osób, na ministerjum skarbu 25.000 na ministerjum sprawiedliwości 21.000, na ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego 84.000 (w tem nauczyciele 77.000), oraz na przedsiębiorstwa i monopole państwowe 192.000 osób, w tem na polskie koleje państwowe 144.000 osób.

W porównaniu z rokiem budżetowym 1933-34 liczba pracowników państwowych zwiększyła się o 3.000 osób, w porównaniu zaś z r. 1932-33 zmniejszyła się o 10.000 osób.

—oOo—

Sjamskie osobliwości

Bernhard Kellerman w książce swej przełożonej na polski p. t. „Droga Bogów", będącej opisem podróży po Indjach, Tybecie i Sjamie, w rozdziale „Na wodach Nenamu" opowiada co następuje:

„Są w Sjamie trzy bardzo oryginalne ryby. Jedna wychodzi z wody i spaceruje na pletwach po wybrzeżu, od jednego pola ryżowego do drugiego, tak, że ku najwyższemu swemu zdumieniu odkrywa się czasem ryby wśród zieleni pól. Druga ryba jest niesłychanie zaczepna i wojownicza. Gdy dwuch takich rybich zabijaków wsadzić do jednego naczynia miotają się z wściekłości i zaczynają z sobą walkę na śmierć i życie, dopóki jeden z nich nie padnie. A Sjamczycy robią przytem zakłady, która zwycięży, podobnie, jak podczas walk żuków — jelonków.

Lecz najoryginalniejszą z ryb sjamskich wydaje mi się mała rybka, która strzela. Czatuje ona w wodzie „gdy tylko komar znajdzie się w jej pobliżu, wyrzuca z pyszczka, celując w niego, kroplę wody, jak z dmuchawki. A ma podobno trafić z zabójczą pewnością. Komar spada do wody i zostaje połknięty. Lecz jak wogóle wszędzie, tak i między rybami hołoty nie brak. Tego rybiego strzelca otaczają próżniacze pasorzyty, które czekają aż trąci on muchę, aby mu upolowaną zdobycz jego porywać z przed nosa".

—oOo—

Ilu studentów mamy na całym świecie

Odpowiedź na to pytanie dali statystycy amerykańscy. Według nich mamy na całym świecie 2.350.000 studentów i studentek. Z tej liczby przypada 40 proc. na Stany Zjednoczone. Drugie miejsce po USA. zajmuje Rosja sowiecka z liczbą 272.125 studentów obojga płci, dalej idą Niemcy z 138.910, Francja z 89.940, Polska z 49.770, Italja z 47.723, Anglja z 37.438 studentami. Najmniej studentów liczy Alaska, gdyż tylko 86, niewielu posiada również Islandja, bo tylko 180. Jeśli chodzi o stosunek procentowy liczby studentów do ogółu ludności, najlepiej prezentują się znów Stany Zjednoczone, gdzie stosunek ten wynosi 7.92 proc., po nich idzie Estonja z 1.97 proc., Rumunja z 2.07 proc., Belglja z 1.26 proc., Anglja z 0.83 proc. Najwięcej studentek liczą Stany Zjednoczone, liczba ich wynosi 48 proc. ogółu młodzieży uniwersyteckiej w Finlandji stosunek ten wyraża się cyfrą 33.8 proc., w Polsce — cyfrą 28.6 proc., w Rumunji cyfrą 27.9 proc., w Jugosławji — cyfrą 22 proc, w Italji — 13.8 proc. Największą liczbę studentów cudzoziemców wykazują uniwersytety w Austrji a mianowicie 34.1 proc. ogółu studjujących, drugie miejsce zajmuje pod tym względem Szwajcarja z 22 proc., trzecie Belgja z 16.1 proc. Największą liczbę studentów, uczących się zagranicą wykazuje Bułgarja, Litwa i Węgry.

Impresje z meczu Polska--Niemcy

Warszawa w dniu spotkania

Już na brak gości to Warszawa uskarżać się nie może w tym roku. Tak się bowiem dziwnie składa, że stolica nasza w ostatnich czasach stała się miastem obrad i kongresów, ekshibicyj sportowych wszelakiego rodzaju i wogóle tłumnych zjazdów uczonych i nieuczonych. Niedawno przyjmowała w swych murach geografów całego niemal świata, obecnie bawi tu szereg lekarzy na kongresie przeciwgruźliczym, w końcu wreszcie obradować będą uczeni slawiści, reprezentujący prawie wszystkie kraje europejskie i niektóre pozaeuropejskie. Jednakże wszystkie wymienione zjazdy, chociaż dość liczne i ważkie, bo skupiające elitę umysł., nie wycisnęły swego piętna na ruchliwem, wielkomiejskiem życiu Warszawy i dopiero zawody lotnicze, a w ub. niedzielę mecz piłki nożnej między Polską a Niemcami odbiły się na wyglądzie ulicy warszawskiej. Śmiało rzec można, że niedziela ubiegła przeszła pod znakiem tego meczu, który urósł do wysokości wydarzenia.

Ulice i place stolicy roiły się od tłumów, które przeciskały się to w jednym to w drugim kierunku. Wśród przybyszów znakomitą większość stanowili ślązacy. Dorożkarze i właściciele taksówek podkreślą sobie w kalendarzu tę tłustą dla nich datę.

Niemcy z Prus Wschodnich i rozmaitych okolic Rzeszy, którzy przyjechali dopingować swych graczy, chcieli wykorzystać krótki okres pobytu w Warszawie i zwiedzić, co się da.

To też wszystkie taksówki i powozy, znalazły zatrudnienie. Każdy woźnica zamieniał się w układnego cicerone.

Może pikanterją traci drobny zresztą szczegół, że tym razem „czyściciele" rasowi chętniej jeździli żydowskiemi powozami, jako że cos niecoś zrozumieć mogli w „żydowsko - niemieckim" żargonie.

STADJON WOJSKA POLSKIEGO.

Czterdziestotysięczne tłumy zaległy wszystkie możliwe i niemożliwe miejsca na stadjonie, udekorowanym flagami niemieckiemi i polskiemi. Podniecenie widowni wzmaga się z minuty na minutę.... wreszcie huragan oklasków i drużyna niemiecka wpada na boisko. Orkiestra gra niemiecki hymn państwowy: „ Deutschland, Deutschland über alles", Niemcy w szeregu wyrównanym podnosząc ręce a la Hitler, po odegraniu hymnu drużyna niemiecka wykonywa zwrot, znów podnosi ręce i wówczas rozlega się melodja „Horst Wessel „Lied"".

Teatralne to wystąpienie budzi entuzjazm wśród bardzo licznej publiczności niemieckiej, która również podnosi ręce w jakiemś mistycznem uniesieniu i śpiewa hitlerowski hymn.

W kilka minut później drużyna polska wchodzi na zieloną murawę stadjonu. Orkiestra gra: „Jeszcze Polska nie zginęła". Publiczność polska za przykładem Niemców śpiewa swój hymn narodowy i długotrwałym grzmotem oklasków zachęca Polaków do walki i zwycięstwa

PO MECZU.

Tłumy opuszczają Stadjon Wojska Polskiego. Przygnębienie, depresja, rozczarowanie — wszystkie te uczucia malują się na twarzach polaków. Jakiś uczeń gimnazjalny opuszcza stadjon, zanosząc się od płaczu. Widzi to pewien starszy pan i usiłuje go uspokoić.

Niemcy rozpromienieni zwycięstwem i radością z chorągiewkami o barwach cesarskich tłumnie wylęgają na ulice, poczem znikają w kawiarniach.

Dworzec Gdański w Warszawie zapełnia się publicznością — to ślązacy, wracają do domu. Jakże pragnęli zwycięstwa!! Ale dzielny i twardy piorun śląski złamać się nie da. — Przecież to nie koniec — powiada jakiś entuzjasta Wilimowskiego.

— Grać jeszcze będziemy nie raz. Tymczasem trzeba w Challengu zwyciężyć. Ale widocznie klęska niedzielna spokoju mu nie daje, gdyż powtarza od czasu do czasu.

„.... a jednak mógł przecież Wilimowski strzelić jeszcze jednego goala— Te napojone goryczą słowa zagłusza wreszcie turkot pociągu i chrapanie śpiących w wagonach ślązaków, co to wódką chcieli zalać robaka. Pociąg mknie coraz szybciej i szybciej zbliżamy się do naszego Zagłębia Węglowego.

EUGENJUSZ NEY.

Niezwykła przygoda ślązaczki w Czeladzi

Dziecko wróciło do matki

P. Brygidę Szmert z Tarnowskich Gór spotkała niezwykła przygoda w Czeladzi. Ślązaczkę poślubił czeladzianin p. S., który w niedługim czasie po zawarciu związku małżeńskiego opuścił żonę i wrócił do Czeladzi, zabierając z sobą nieletnie dziecko.

Ostatnio Szmertowa przybyła z wizytą do swej siostry zam. w Czeladzi. W drodze do domu, na ulicy Bytomskiej usłyszała nagle tkliwy głos dziecka: mamo, mamo! Odwróciła się i ku swemu zdziwieniu rozpoznała na rękach nieznanej jej kobiety własne dziecko, rwące się do matki.

Na ulicy powstało natychmiast duże zbiegowisko. Obie wyrywały sobie dzieciaka z rąk, roszcząc do niego pretensje. W końcu zwyciężyła matka. Okazało się, że mąż p. Szmertowej, chcąc ukryć dziecko przed matką oddał je na wychowanie niejakiej Rumieniowej w Czeladzi, która dziwnym zbiegiem okoliczności spotkała się na ulicy z matką. Przy okazji wyszły na jaw inne ciekawe szczegóły.

Wiarołomny małżonek, zakochał się w jednej z mieszkanek Grodźca, z którą w niedługim czasie miał wziąć ślub.

Sprawa ta stała się tematem rozmów w Czeladzi.

Krwawa zemsta za odbicie kochanki

Echa ponurego mordu w Sosnowcu

Kilka minut po północy, przechodnie ulicy Modrzejowskiej w Sosnowcu, natknęli się na leżące na chodniku bezwładne ciało mężczyzny. Mężczyzna był ciężko ranny. Z piersi jego wydobywało się jakby przedśmiertne rzężenie, spod brody zaś z olbrzymiej rany sączyła się krew.

Zapytany rzekł ledwie dosłyszalnym głosem, iż nazywa się Antoni Nowakowski i wyzionął ducha.

Nazajutrz mieszkańcy Sosnowca zaalarmowani zostali wieścią o potwornem morderstwie. Wszczęte śledztwo ujawniło sensacyjne szczegóły zbrodni, której sprawcą był,— **jak się okazało — znany w Sosnowcu rzezimieszek, 31-letni Jan Hanas (bez stałego miejsca zamieszkania).**

Hanas miał przyjaciółkę, osobę z półświatka, niejaką Marję Grzywarczyk. Pewnego razu, podczas odsiadywania w więzieniu jednej z kar, wymierzonych mu przez sąd za różne przestępstwa, Hanas dowiedział się że **Grzywarczykówna sprzeniewierzyła mu się, nawiązując stosunki z braćmi Nowakowskimi, Edmundem i Antonim.**

Zdradzony kochanek przysiągł rywalom zemstę i przyrzeczenia dotrzymał.

Po opuszczeniu murów więziennych, zwabił w nocy Antoniego Nowakowskiego do klatki schodowej przy ulicy Modrzejowskiej 38 w Sosnowcu i zaproponował mu wspólne napicie się wódki. Sprężynowy nóż miał w pogotowiu. Nowakowski nie przewidywał złych zamiarów rzezimieszka i przyszedł. Hanas tymczasem wyczekiwał tylko odpowiedniego momentu, by się na niego rzucić.

Kiedy Nowakowski podniósł butelkę do ust, Hanas wyjął nieznacznie z kieszeni nóż.

— Zdechnij, ty psie! — syknął i wbił nóż Nowakowskiemu w podbródek.

Ostrze przebiło szyję na wylot i Nowakowski, zalewając się krwią, runął na ziemię.

Hanasa aresztowano, tragiczny zaś finał krwawych porachunków między rywalami, rozegrał się wczoraj w sądzie okręgowym w Sosnowcu.

Po rozprawie, której przysłuchiwało się liczne audytorjum, **złożone przeważnie z przedstawicielek półświatka i miejskich szumowin, ogłoszony został wyrok, skazujący mordercę na siedem lat więzienia z pozbawieniem praw.**

Nawlekanie igieł w... żołądku

Smierć popularnego sztukmistrza

W Londynie w tych dniach umarł na udar serca jeden z najbardziej znanych kuglarzy Arnold de Bier, wiceprezes królewskiego klubu sztukmistrzów. Słynny sztukmistrz pochodził z Holandji, a osiedlił się w Anglji, gdzie produkował się w wprowadzając widzów w zdziwienie i zachwyt.

Niektóre z jego sztuczek osiągnęły wszechświatową sławę i popularność, lecz nikt nie był w stanie ich powtórzyć. Jedna z najbardziej znanych sztuczek przedstawia się następująco: magik trzymał w rękach klatkę z żywą kaczką. Obok niego na scenie nie było ani ekranu, ani parawanu, ani też żadnej firanki. Po wypowiedzeniu przez de Biera sakramentalnego zdania, klatka z ptaszkiem momentalnie znikała z oczu publiczności.

Angielskie towarzystwo opieki nad zwierzętami za tę sztuczkę pociągnęło kuglarza do odpowiedzialności sądowej, oskarżając go o znęcanie się nad kaczką. De Bier na niejawnem posiedzeniu sądu powtórzył swoje doświadczenie i udowodnił, że skrzydlatemu pomocnikowi żadna krzywda się nie dzieje. Protokóły tego jedynego w swoim rodzaju przewodu sądowego nie zostały ogłoszone. Ciekawą również sztuczką było połykanie w oczach świadków długiej nitki i 15 igieł. Nitkę tę po pewnym czasie wyjmował z ust ponownie ze wszystkiemi igiełkami, nawleczonemi na nią.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Prasa niemiecka o meczu Polska—Niemcy

Prasa niemiecka poświęca bardzo dużo miejsca niedzielnemu meczowi Polska — Niemcy w Warszawie.

Frankfurter Ztg.“ twierdzi, że niemiecka reprezentacja była bezwątpienia lepszą od polskiej, przewyższając ją pod każdym względem.

Innego zdania jest „Frankfurter Volksblatt“, której sprawozdawca pisze, że zwycięstwo niemieckie jest zasłużone, ale bezwzględnie za wysokie. Na 20 minut przed końcem Polska prowadziła 2:1, gra jej pozwalała przypuszczać, że Polacy zrewanżują się za porażkę w Berlinie. Gdyby Polacy mieli trochę więcej szczęścia — kończy dziennik — wynik meczu byłby zupełnie inny, a w każdym razie przegrana byłaby cyfrowo znacznie niższa.

Oba pisma podnoszą objektywność publiczności polskiej .Z reprezentacji polskiej wyróżniają Martynę, Bułanowa, młodziutkiego Wilimowskiego, Kotlarczyka I i Riesnera.

Prasa berlińska wyraża tię niezwykle pochlebnie zarówno o drużynie polskiej, jak i o serdecznem przyjęciu zgotowanem Niemcom, przybyłym na zawody.

„B. Z. am Mittag“ podaje obszerne sprawozdanie z meczu pisząc m in, że przewaga Niemców nie była tak wielka, jakby się mogło zdawać z cyfrowego rezultatu. Gra była bardzo ładna, prowadzona fair z obu stron. Dziennik podkreśla żywy temperament publiczności polskiej ,jej objektywność oraz bezstronność sędziego.

„Voelkischer Beobachter“ uważa, że Niemcy zasłużyli na zwycięstwo, dzięki swojej wspaniałej grze w ostatnich 20 minutach. Dopiero w tym okresie gry drużyna niemiecka grała znakomicie. Przedtem iktesami zaznaczyła się przewaga Polaków. Najlepszymi w drużynie niemieckiej, byli, zdaniem dziennika, obrońca Janes, prawoskrzydłowi Lehner - Siffling i środkowy napastnik Hohmann. Z Polaków „Voelkischer Beobachter“ wyróżnia przedewszystkiem Kotlarczyka I, następnie Riesnera, Martynę i lewoskrzydłowych Wilimowski i Włodarz.

„Boersen Ztg.“ ze szczególnym naciskiem podkreśla zachowanie się publiczności warszawskiej wobec gości z Niemiec.

TERMINY SPOTKAŃ „POLICYJNEGO“ O MISTRZOSTWO DRUŻYNOWE ŚLĄSKA W BOKSIE.

Jak już donosiliśmy, pięściarze Policyjnego KS. z Sosnowca wezmą udział w mistrzostwach drużynowych Śląska w boksie.

Terminy spotkań „Policyjnego“ przedstawiają się następująco:

22 bm.: Policyjny w Sosnowcu rozegra mecz z bokserami KS. „Sokół“ (Rybnik).

5 października: W Nowym Bytomiu Policyjny spotka się z BKS em.

14 października: Policyjny gościć będzie u siebie Ruch z Wielkich Hajduk.

31 października: w Katowicach sosnowiecki Policyjny spotka się z Policyjnym (Katowice).

4 listopada: w Sosnowcu gościć będzie KS. 27 Orzegów.

18 listopada: Policyjny przyjmować będzie u siebie pięściarzy Slavi z Rudy Śląskiej.

23 listopada: w Lipinach Policyjny spotka się z Naprzodem.

30 listopada: w Świętochłowicach Policyjny rozegra mecz z IKB.

Kronika

× **Harcerskie zawody tenisowe.** W Sosnowcu odbyły się zawody tenisowe między 44 ZDH. przy gimn. im. Bolesława Prusa a 2 ZDH. przy gimn. im. Stanisława Staszica zakończone zwycięstwem 44 ZDH. w stosunku 6:1.

Poszczególne wyniki gier przedstawiają się następująco.

Single: Nobis — Czechowski 4:6, 6:3, 6:3, Kużelewski — Juda I 6:2, 4:6. 6:2, ski — Juda II 6:2, 6:0 Kleszczyński — Matys - Strokowski 3:6, 1:6, Ziembiń- Woliński 6:3, 10:12, 9:7.

Double: Ziembiński, Matys — Strokowski, Woliński 6:3, Kleszczyński, Nobis — bracia Judowie 6:1.

HUMOR.

Zwierzenia donżuana.

— Wczoraj byłem na kolacji z cudowną kobietą, — opowiada Lolek znany pożeracz serc niewieścich. — Powiadam wam, że jeszcze jedna butelka wina, a byłaby się zgodziła przyjść do mojej garsoniery!

— Więc dlaczego nie kazałeś podać jeszcze jednej butelki?

— Bo moja partnerka nie miała już więcej pieniędzy.

W pensjonacie.

Do pensjonatu „Pereika“ w Kryzysinku listonosz przynosi depeszę dla jednego z pensjonarjuszy. Pokojówka chce zanieść depeszę adresatowi, lecz właścicielka pensjonatu zatrzymuje dziewczynę i mówi:

— Teraz nie dawaj, tylko przed obiadem. Może tam jest jaka zła wiadomość to zaoszczędzi się jeden obiad.

Na świńskim targu.

— Ale macie gospodarzu wspaniałą świnię, największą, jaką kiedykolwiek widziałem.

— E, dyć ona o pięć kilo lżejsza odemnie.

Utrapienie.

— Powiadam ci, wieczne utrapienie mam z tą swoją babą. Nic, tylko ciągle woła pieniędzy i pieniędzy.

— A ty co na to?

— Ja? Nigdy jej nie daję ani grosza.

Dawniej a dziś.

Dawniej życie dwojga nowozaślubionych małżonków zaczynało się od słów tradycyjnych, wypowiedzianych w sypialni małżeńskiej:

— Nareszcie sami!

Dziś słowa te niemniej radośnie wymawiane są przez oboje małżonków... przy rozwodzie.

DROBNE OGŁOSZENIA

NAUKA i WYCHOWANIE

DO Technicznej w Katowicach oraz gimnazjów w Sosnowcu profesorzy z całkowitą opieką — wychowaniem przygotowywują Zgłoszenia do administracji.

PIERWSZA ŚLĄSKA SZKOŁA MUZYCZNA (WYŻSZA i NIŻSZA) W KATOWICACH ulica Szopena Nr. 16. telefon 301-36, obok P. K. O. Filja w Tarnowskich Górach w Katolickim Domu Parafialnym pod dyrekcją znanego kompozytora śląskiego prof. Stefana Ślązaka — przyjmuje zapisy nowowstępujących uczniów na rok szkolny 1934/35. Do szkoły niższej przyjmowani są uczniowie bez początków. Otwarte zostały klasy wszystkich przedmiotów muzycznych. Opłata za naukę od 15 złotych miesięcznie. Dla przyjezdnych 75 proc. zniżka kolejowa do 100 kilometrów.

POSADY i PRACE

POTRZEBNY fryzjer damski, siła dobra na stałe. Wojkowice Komorne. Pawlik.

POTRZEBNA służąca dobra. Wiadomość Sosnowiec, ul. Żeromskiego 6 Piwiarnia.

ZGUBIONE DOKUMENTY

GODZWON JAN zgubił legitymację Funduszu Bezrobocia wydaną przez magistrat m. Czeladzi.

SERZYSKO HELENA z Sosnowca ul. Prez. Mościckiego 45 zgubiła dowód kolejowy wydany przez D. O. K. P Katowice.

PAJĄK MIECZYSŁAW zgubił dowód kolejowy wraz z biletem rocznym wydany przez dyrekcję Radomską. Łaskawy znalazca zwróci do Expresu Zagłębia Sosnowiec.

LIS JÓZEF zgubił legitymację bezrobocia wydaną przez magistrat Dabrowy.

JAN CENCEK zgubił książkę Kasy Chorych Nr. 22398 wydaną w Sosnowcu.

RÓŻNE

OSTRZEŻENIE Jana Łuckosia z Niemiec jakoby plac Tabela Nr. 8 na Niemcach był własnością sukcesorską jest bezpodstawnie, gdyż wspomniany plac jest moją wyłączną własnością, plac ten w roku 1930 został mi oddany przez sąd i komornika jako prawemu właścicielowi. Marchewka Jan, Niemce.

Marynaty

Najlepiej konserwuje ocet spirytusowy łódzki Keilicha.

CHRZEŚCIJAŃSKI Zakład Zegarmistrzowski precyzyjno mechaniczny Włodzimierz Niepoń. b. pracownik firm warszawskich i krakowskich Sosnowiec, ul. Czysta 7. Wykonywanie wszelkiego rodzaju reperacje zegarków kieszonkowych. Chronometrów. Repetierów. sztoperów. antyków. zegarków kontrolnych. tachometrów, Numeratorów różnego rodzaju dorabianie części precyzyjnych do wszelkiego rodzaju maszyn według rysunków lub wzorów. Ładowanie akumulatorów. Wykonanie solidne. Gwarancja trzechletnia.

Wydawca Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp. Lucjan Horski.